DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumerate i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 58 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Zytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

KALENDARZ.

3 (16) Środa — Kandyda.
27 (10) Czwartek — Kożmy i Damiana.
28 (11) Piątek — Wacława Kr. M.
29 (12) Sobota — Michała Archanioła.
30 (13) Niedziela — Hieronima Kapł.
1 (14) Poniedz. — Remigiusza B. W.
2 (15) Wtorek — Aniołów Stróżów.

P. T. G. Dziś ćwiczenia dla pań i panienek od 5-ej do 6-ej i dla członków od lat 30-tu od 8-ej — 9-ej.

Pragnący należeć do chóru «Lutni» mogą zapisywać się we wtorki i czwartki od godz. 8 wieczorem — próby odbywają się w te same dnie od godz. 8½ do 10½.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Jeszcze w sprawie programu.

W poprzednim moim artykule umieszczonym w nr 212 „Dziennika" starałem się wyjaśnić, że wykluczenie postulatu autonomii Królestwa Polskiego z programu „krajowego" jest błędem względem dobrze pojętego interesu państwowości rosyjskiej. Dodać tu muszę, że rosyjska reakcya *à outrance*, w swoich zarzutach, czynionych pod adresem naszego przedstawicielstwa w Dumie, wpada w rażącą sprzeczność i tak, naszym posłom z Litwy i Rusi czyni się zarzut, że, popierając autonomię Królestwa, niemal wychodzą z granic swej poselskiej kompetencyi, bo cóż ich może ten postulat obchodzić, ich, mieszkańców ościennych prowincyi? — posłom zaś Królestwa inkryminuje się *le patriotisme du clocher* z racyi, iż rzekomo za postulatem autonomii zgoła nic widzieć nie chcą i że sprawy ogólne państwa zgoła ich nie obchodzą. I ten ostatni zarzut czyni się z lekkiem sercem, nie bacząc na to, że przecież sprawa kontyngensu wojskowego rozstrzygniętą została głosami Koła polskiego, a przecież chyba ta sprawa należy do kategoryi ogólno-państwowych...

Ta sprzeczność, spowodowana tylko chęcią wyszukiwania zarzutów *à tout prix*, powinnaby nas przekonać, że panów reakcyonistów żadnemi ustępstwami programowemi zadowolnić nie zdołamy, bo fakt ten, że wogóle istniejemy, już dla nich jest zbrodnią. Pocóż zatem mamy wykreślać z programu naszego postulat, który sumiennie uznajemy za niezbędny dla naszego istnienia, a jednocześnie za konieczny dla wzmocnienia państwa.

Przechodzę z porządku do 3-go punktu programu, który był nieraz już poruszany i komentowany w prasie najrozmaitszych odcieni. Otóż sądzę, że zaszła tu chyba jakaś pożałowania godna omyłka redakcyjna: nie mam bowiem prawa posądzać panów założycieli stronnictwa o świadomą chęć rozbicia naszej jedności podczas wyborów. Uważam przytem, że pomiędzy nami może zajść sprzeczka co do metod działania, ale nigdy co do zasad. A hasło: że w jedności siła, jest kwestyą zasadniczą!

Następne dwa punkta omawiają: 4-ty—sprawę agrarną, 5-ty—sprawę szerokiego samorządu miejscowego. Zaznaczyć muszę, że oba te punkta literalnie nic nowego nie opiewają. Wyrażone w nich życzenia, aspiracye i postulaty weszły do programów wszelkich szczeropolskich stronnictw politycznych, które się u nas zawiązały, odkąd życie społeczne żywszem zabiło tętnem. Znajdujemy je w programie Zrzeszenia, w programie stronnictwa narodowego, w wezwaniach komitetów wyborczych. Są to bowiem rzeczy tak niesłychanie dla naszego istnienia potrzebne, że żadne stronnictwo, o ile było polskiem a nie wywrotowem, o ile czuło po polsku, a nie *tylko mówiło po polsku*, nie mogło ich pominąć milczeniem.

Pytam, jakie stronnictwo polskie nie uznawało nienaruszalności prawa własności prywatnej? Które stronnictwo negowało potrzebę wprowadzenia hipotek, komasacyi, separatów i t. d. Są to postulaty każdego stronnictwa szczeropolskiego na Rusi i dla powtórzenia ich zbytecznem było tworzyć program „krajowy", zawiązywać nowe stronnictwo w wigilię samych wyborów i dać powód do niepotrzebnej wrzawy u przeciwników naszych, głoszących *urbi et orbi*, że pomiędzy nami jest rozłam, którego być nie powinno i być nie może. Wrzawa ta odbić się może na nas fatalnie w przyszłości; wszak dziś już głoszą dzienniki rosyjskie pewnego zabarwienia, że pomiędzy Polakami są ludzie przekonań istinno-ruskich. Jakie znaczenie daje temu przymiotnikowi opinia rosyjska—wiemy. Lecz biegu historyi i koniecznego następstwa faktów żadna siła powstrzymać nie zdoła, nawet na pozór wszechpotężna dziś reakcya. Dzisiejsza Rosya, w skład której wchodzimy i której państwowość uznajemy, miota się wśród rozpaczliwych zapasów dwóch prądów rewolucyjnych: rewolucyi z prawej i z lewej strony. Lecz ta walka musi się skończyć zwycięstwem tych w srodku stojących, zdrowych sił społeczeństwa, które chcą wolności, opartej na prawie, t. j. konstytucyi. I ta Rosya przyszła, ta Rosya konstytucyjna nie zapomni nam tego nigdy, że dla bardzo wątpliwych chwilowych korzyści, dla przypodobania się chwilowo tryumfującej partyi, myśmy się wyrzekli postulatu programowego równie niezbędnego dla nas, jak i dla tej Rosyi odnowionej, postulatu autonomicznego. **Jelita.**

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Sytuacya w Marokko. — Obrona Francyi przed zarzutami okrucieństwa. — Historya traktatu anglo-rosyjskiego).

W okolicy Casablanca panuje pokój. Czy jest szczery? czy będzie trwały? to pytanie zadają sobie politycy na *Quai d'Orsay*. W promieniu 45 kilometrów od Casablanca wszystkie szczepy wojownicze złożyły broń. Z tej strony nie grozi przeto żadne niebezpieczeństwo. Ale jak długo dwaj sułtani Abdul Azis i Muley Hafid stoją naprzeciw siebie z bronią w ręku i sprawa legalnych rządów w Marokko nie jest rozstrzygnięta — póty zawsze będzie otwartą kwestya, czy pokój jest szczery i czy będzie trwały.

Według informacyi francuskich sułtan Abdul Azis, który ze stolicy swej Fezu udał się do Rabat, portu morskiego, walcząc po drodze z rokoszanami pszekonał się po wielu nieszczęściach, że na pomoc potężnego władcy

przyjaciela Islamu, sułtana Brousa, jak w Marokko cesarza Wilhelma II nazywają, liczyć nie może. Zrozumiawszy tę trudną do pojęcia dla jego umysłu smutną prawdę sułtan Abdul Azis gotów jest poddać się wpływom Francyi, a obecnie przez swego umyślnego posła szuka w Paryżu pożyczki 100-milionowej.

Mohamet Etazi, minister sułtana Abdul Azisa przybył w licznem otoczeniu do Paryża, zamieszkał w wspaniałym hotelu *d'Oxford et de Cambridge* przy *rue d'Alger* i szuka pieniędzy.

Kapitały francuskie dla Marokko znajdą się chętnie, lecz finansiści francuscy będą wymagali od sułtana Abdul Azisa gwarancyi, że się w swej polityce nie będzie powodował względami na sułtana Brousa z Berlina.

Równocześnie drugi sułtan południowy z Marakesz, Muley Hafid, ciągnie z wojskiem i armatami Kruppa na wojska Abdul Azisa, a informatorzy francuscy donoszą, że na dwa dni drogi od Casablanca znajduje się obóz Méhalla sułtana Muley Hafida złożony z 2,000 piechoty, jeźdźców i bateryi dział Kruppa. Wojskiem tem dowodzi Burial el Smarich. Obecnie dzieli francuskie wojsko generała Drude od wojsk Mehalli nowego sułtana przestrzeń blizko 100 km., a pora deszczowa w Marokko uniemożliwia wszelkie dalsze ruchy wojsk. Francuzi przypuszczają jednak, że wojska Muley Hafida pójdą wprost na Rabat, tak, że do spotkania z francuskimi wojskami wcale nie przyjdzie. Jest przeto nadzieja, że sprawa marokańska, niepodsycana więcej przez niemieckich agentów, załatwioną będzie pokojem szczerym i trwałym i Francya, która tak wspaniale przeprowadziła kolonizacyę Algeru i Tunisu, z czasem przeprowadzi *pénétration pacifique* w Marokko.

* * *

Kiedy tak Francya z najmniejszą stratą sił i najoszczędniejszym wysiłkiem wojennym, z niewielkim rozlewem krwi przeprowadza pacyfikacyę Marokka — Niemcy w przesadnych opisach malują okrucieństwa francuskie w Casablanka i chcą podburzyć opinię publiczną przeciw tym krwiożerczym Francuzom — oczywiście na spółkę z rewolucyonistami francuskimi, którym wyprawa generała Drude służyła jako argument do antymilitarnej agitacyi we Francyi. A czynią to ci sami Niemcy, którzy ze swej wyprawy chińskiej pod wodzą generała hr. Waldersee okryli się hańbą i ściągnęli na siebie słuszną nazwę nowożytnych Hunnów.

Wyprawa generała Drude pod Casablanca była istotnie jednym tylko epizodem i to wcale nieznacznym w szeregu wojen kolonialnych, które zawsze szczególniejszem odznaczały się okrucieństwem.

Przypomnimy wyprawę lorda Kitschenera w r. 1896, wzięcie Dongola, zniszczenie armii derwiszów pod Atbara i okrutną rzeź w bitwie pod Omdurmanem w r. 1898. Przypomnimy rzeź w Błagowieszczeńsku, wyprawioną przez generała Grybskiego, który 5,000 Chińczyków wytopił w Amurze, przypomnimy walki Skabrelowa w roku 1881 z Turkomanami między Oxus a granicą Afganistanu. Przypomnimy rzeź Ormian w Konstantynopolu w r. 1895 i nieustające mordy band greckich i bułgarskich w Macedonii.

Cała wyprawa gen. Drude do Casablanca mniej ofiar pociągnęła za sobą, niż ich padło w Warszawie, Łodzi, Białymstoku i Siedlcach. A jednak prasa niemiecka ze szczególniejszą złością rzuca się na krwawe sceny w Casablanca, zapominając o innych krwawszych i bardziej oburzających, a francuscy antymilitaryści godnie towarzyszą tym wybuchom germańskiej złości i na zawody idą z nią w szkalowaniu wojska francuskiego, walczącego w Marokko. Ludwik Naudeau, świetny sprawozdawca niegdyś z wojny japońsko-rosyjskiej, a dziś z wyprawy marokańskiej, zwraca w „Journalu" paryskim uwagę, że wypadki w Casablanca zupełnie stronniczo, jednostronnie i niesprawiedliwie na niekorzyść wojska francuskiego były przedstawione i tłómaczy powody głębsze, polityczne tej umyślnej przesady. A ponieważ i u nas te same pojawiły się za dziennikami berlińskimi opisy, przeto potrzebnem jest sprowadzić je do właściwej miary i wytłómaczyć powody tego politycznego manewru.

* * *

Ogłoszenie traktatu angielsko-rosyjskiego, dotyczącego Persyi, Afganistanu i Tybetu i całej polityki azyatyckiej obydwu w Azyi najsilniejszych państw, przyjęto w Paryżu z prawdziwym entuzyazmem. Francya bowiem najwięcej na tem może skorzystać, że między jej aliantką na Wschodzie a przyjaciółką na Zachodzie trwałe dobre stosunki ugruntowały się i nie potrzebuje obecnie Francya obawiać się, aby, z powodu rywalizacyi między Anglią a Rosyą, mogła się znaleźć w kolizyi jak przed trzema laty, kiedy w 2 miesiące po wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej minister Delcassé podpisywał dn. 8 kwietnia 1904 r. traktat angielsko-francuski. Wówczas przyjęto to zbliżenie do Anglii jako niekorzystny objaw w Petersburgu i obawiano się, że wpłynie to niekorzystnie na alians franko-rosyjski. Niemiecki pisarz polityczny, który swemi sprawozdaniami z pola polityki zagranicznej w „Kreuzzeitung" umieszczanemi, zwrócił powszechną na siebie uwagę, Dr Schiemen przepowiadał, że cios ten tak jest silny, iż franko-rosyjski alians nie przeżyje nowej *entente* anglo francuskiej. Tymczasem nietylko przepowiednia d-ra Schiemana nie sprawdziła się, lecz, wprost przeciwnie, franko-angielskie przymierze wytworzyło nową sytuacyę polityczną i doprowadziło w konsekwencyi do zawarcia anglo-rosyjskiego traktatu. Można nawet przypuszczać, że udział dyplomacyi francuskiej przy zawarciu traktatu anglo-rosyjskiego wcale nie był obojętny. Już na konferencyi w Algeciras zauważono zbliżenie między reprezentantami Anglii i Rosyi, między hr. Cassini a sir Arthurem Nicolson, a zbliżenie to nastąpiło przy czynnej interwencyi francuskiego posła p. Pawła Revoil. W tym czasie bawił w Algeciras referent polityki zagranicznej w „Times" sir Donald Makenzie Wallace, którego król Edward VII do różnych nieoficyalnych misyi używa, a z powrotem do Londynu „Times" już wskazywał na potrzebę porozumienia się z Rosyą. W kilka miesięcy później widzimy sir Donald Mackenzie Wallace bardzo czynnym w Petersburgu, gdzie dwa razy bawił i bez żadnej misyi dyplomatycznej, ważną odgrywał rolę. Tak więc oddawna przygotowany obecnie stał się traktat anglo-rosyjski najważniejszym wypadkiem w polityce światowej. Jeżeli dodamy, że Niemcy nie potrafiły dotąd zawrzeć żadnego traktatu z Anglią i opierają się tylko na przegranym klawicymbale, jakim jest stary grat, zwany trójprzymierzem, łatwo zrozumieć, dlaczego traktat anglo-rosyjski ma nietylko znaczenie w odniesieniu do polityki kolonialnej w Azyi, ale pierwszorzędny wpływ na politykę europejską.

W systemie pokojowych sojuszów powiązany dziś jest cały świat, jedne tylko Niemcy Wilhelma II starannie są unikane i tworzą wyspę, na której widnieje polityczny napis: *splendid isolation.* W.

Sprawy polskie.

Uniwersytet we Fryburgu.

W dniu 4 października odbyło się posiedzenie komisyi fryburskiej dyrekcyi naukowej, w celu ostatecznego rozpatrzenia programów szkół polskich, nadesłanych w poważnej ilości.

Po wielogodzinnych i wyczerpujących debatach postanowiono uznać matury poniżej wyszczególnionych dwunastu szkół średnich i przyjmować wychowańców tych szkół w poczet rzeczywistych studentów uniwersytetu fryburskiego bez żadnego ograniczenia ich praw.

Na wszystkie fakultety przyjmowani będą maturzyści szkół:

Górskiego, Chrzanowskiego, im. Staszica w Lublinie, szkoły w Płocku i Częstochowie.

Bez egzaminu z łaciny na fakultet matematyczno-przyrodniczy i na wydział handlowy przy prawnym fakultecie, a na wszystkie inne z dodatkowym egzaminem z łaciny (składanym w ciągu 3 semestrów) przyjmowani będą maturzyści szkół: Jeżewskiego, Rontalera (z wydziału handlowego), Konopczyńskiego; także ze szkół handlowych w Radomiu, Włocławku, Kaliszu i Pabianicach.

Do wszystkich szkół, które nadesłały podania, dyrekcya fryburska prześle oficyalną korespondencyę.

Na zjeździe rektorów wszystkich uniwersytetów szwajcarskich przedstawiciel uniwersytetu fryburskiego prawdopodobnie wniesie projekt, ażeby inne uniwersytety przyjęły tę co Fryburg zasadę.

Dla sprawy będzie pożyteczne, jeśli przełożeni szkół polskich od siebie roześlą do dyrekcyi naukowych kantonów Bern, Zürich, Genewa, Lozanna i Bazylea i równocześnie do senatów tamtejszych uniwersytetów jednobrzmiące podania z prośbą o zaliczanie w poczet rzeczywistych słuchaczów maturzystów polskich, a przy podaniu niechaj załączą kopię ostatecznej rezolucyi, jaką im prześle fryburska dyrekcya naukowa.

Wydział handlowy przy prawnym fakultecie uniwersytetu fryburskiego w połowie utrzymywany jest przez kanton fryburski, w połowie przez Związek kantonów szwajcarskich. Na żądanie kancelarya uniwersytetu prześle program.

Uniwersytety w Zürichu i w Bernie przyjmują młodzież także i bez matur; tego rodzaju uczniom naznaczają specyalne dodatkowe bardzo łatwe egzaminy. W Bernie egzaminy takie odbywają się dwa razy do roku. Po złożeniu tych egzaminów, wolny słuchacz zapisany zostaje jako rzeczywisty student i ostatnie dwa przesłuchane semestry są mu zaliczane. Stosuje się to do kobiet zarówno, jak i do mężczyzn.

Zapisy do fryburskiego uniwersytetu zaczynają się w dniu 21 października i trwają do 5 listopada. Po tym terminie przyjmowani będą studenci za specyalnem uwzględnieniem powodów opóźnienia. Do zapisu wymagana jest matura i paszport. Wykłady rozpoczynają dnia 21 października.

W Bernie zapisy trwają od 15 października do 15 listopada. Wykłady rozpoczynają się 22 października. Z powodu liczniejszego niż zwykle napływu młodzieży do Fryburgu, koszty utrzymania podnoszą się. Niżej 100 franków miesięcznie trudno się będzie utrzymać. O zarobek jakikolwiek jest bardzo trudno; stanowczo nie można nań liczyć.

Reforma sejmowa.

„Kuryerowi Warszawskiemu" donoszą ze Lwowa: W sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej zapanowała zupełna dezoryentacya. Projektów jest już wprawdzie jedenaście, ale żaden nie stał się osią układów między stronnictwami, żaden zresztą nie jest ustalony, stronnictwa przestały się oryentować we własnem łonie, przestały się oryentować w ogólnej sytuacyi. Sprawa, zamiast postąpić ku rozwiązaniu, cofnęła się w stan mgławicy. Dezorganizacyę powiększa nieświadomość, jak długo jeszcze sejm obradować będzie, co zależne jest od terminu zwołania parlamentu wiedeńskiego, zależnego znów od wyniku ugodowych rokowań austryacko-węgierskich, równie niepewnych, jak sytuacya w sejmie galicyjskim.

Ta niejasność i nieświadomość, te ciągłe konferencye we własnych grupach lub między grupami, a podobne do przelewania z pustego w próżne, denerwują, nużą i coraz więcej jest takich, którzy się odzywają za połataniem ordynacyi sejmowej przez dodanie do niej powszechnej kuryi, jak to się stało przy pierwszej badeniowskiej reformie wyborczej do parlamentu wiedeńskiego, a nie brak też takich, którzy już zwątpili o możliwości dokonania na tej sesyi reformy i opuszczają ręce: niech przyszły sejm reformuje.

To ostatnie najbardziej dogadza posłom rusińskim, socyalistom i polskim ludowcom, którzy z niedokonania reformy wyborczej obiecują sobie ukuć „brylantowe" hasło agitacyjne do przyszłych wyborów i niedwuznacznie do tego dążą. A nie jest to tak trudne, gdyż wobec postanowienia statutu krajowego, że jego zmiana dokonana być może tylko w obecności $^3/_4$ ogólnej ilości posłów, a większością $^2/_3$ tegoż kompletu, abstynencya 41 posłów wystarczy, aby sprawy reformy nie można było wziąć na porządek dzienny.

Z prasy polskiej.

Wyszedł drugi numer „Głosu Polskiego" i zawiera następujące artykuły:

«Deklaracya wyborcza. *B. Koskowski.* Traktat angielsko-rosyjski. — *W. Dunin.* Niebezpieczeństwo nauki niemieckiej.— *Wł. Jabłonowski.* Przeciw romantyzmowi.— *R. L. Sterenson.* Précy i maryonetki.— *Stefania Podhorska-Okołów.* W jarzmie własnego ducha. — *L. W.* W przededniu nowej gorączki. Uwagi. Z tygodnia.

Ostatni (40) numer „Świata" wyszedł z druku i zawiera w sobie:

Około pięćdziesięciu ilustracyi z dziedziny sztuki, z życia społecznego, tak miejscowego, jak zagranicznego, z tematów historycznych i literackich lub z chwili bieżącej. Również obfitą jest treść numeru. Wśród niej zwracają przedewszystkiem uwagę: początek ankiety «Świata» na szeroki i ciekawy temat, Zagłębia górniczego, zatytułowany «Polska pod ziemią», ozdobiony licznemi ilustracyami, poważny i głębszy artykuł wstępny A. Grzymała-Siedleckiego «Reforma krytyki», Stan. Kozłowskiego d. c. ciekawych wspomnień Warszawy za czasów ks. Paszkiewicza, ze statystyki Królestwa, oraz A. Zakrzewskiego z powodu książki d-ra Macieszy z mapą, d. c. zajmującego i oryginalnego dramatu A. Nowaczyńskiego «Samozwaniec», felietony, sprawozdania z wystaw i techn., 10-lecie Pogotowia, rzecz o projektowanym podziale Persyi (z mapą), z życia Warszawy i prowincyi i t. d. i t. d. Kartę tytułową zdobi reprodukcya oryginalnego rysunku Blanche'a «Cherubin» z ostatniej wystawy sztuki w Wenecyi.

Z życia rosyjskiego.

Pogłoski o zmianach w gabinecie ministrów, w ostatnich dniach, jak donosi „Ruś", coraz uporczywiej krążą w „sferach". Zmiany te uzależniają od zwołania Dumy, która, zdaniem kół biurokratycznych, chociaż i będzie opozycyjną, lecz pracować z nią będzie można po pewnych kompromisach. Na czele gabinetu pozostanie p. Słołypin, którego stanowisko znacznie się utrwaliło po ostatnim najpoddańszym raporcie. Z ministrów, którzy ustępują ze swych stanowisk, wymieniają: Szczegłowitowa i Redigera.

Z cent. kom. „Trudowików" otrzymano wiadomość, jak donoszą „Birż. Wiedomosti", że pod nazwą bezpartyjnych i umiarkowanych przeszło wielu „trudowików", w tej liczbie b. pełnomocnicy i wyborcy do pierwszej i drugiej Dumy i kiku b. posłów do obu Dum. „Trudowicy" liczą na pomoc w 11-tu guberniach: samarskiej, astrachańskiej, kijowskiej, wołogodzkiej, saratowskiej, kazańskiej, tulskiej, penzeńskiej, symbirskiej, permskiej i wiackiej. W tych guberniach na ogólną liczbę pełnomocników wybrano około 50% „trudowików".

I. Milutin o Dumie. I. Milutin, kandydat na posła z Petersburga, wybitny październikowiec, w rozmowie z korespondentem „Russk. Słowa" wyłożył swoje poglądy na działalność trzeciej Dumy. „Jestem prawie pewien — powiedział między innemi p. Milutin—że przy starej ustawie Duma państwowa byłaby bardziej umiarkowaną, aniżeli to będzie obecnie, ustawa bowiem z 3 czerwca popchnęła ludność na lewo. Trzecia Duma powinna przedewszystkiem dowieść władzy zwierzchniczej, że z przedstawicielstwem narodowem pracować można, że nie jest ono jej wrogiem, lecz pomocnikiem. Dlatego należy wyrzec się uplanowanej z góry opozycyjności, a przyjmować to, co można przyjąć, krytykując zaś tylko to, co jest rzeczywiście złem. Płodna praca Dumy podnosi jej autorytet w oczach ludności, zyskuje dla niej wiarę władzy Najwyższej, dodaje znaczenia jej krytyce i głosowaniom. Zgodzi się pan, że bądź co bądź, każda ustawa zaczyna obowiązywać tylko wtedy, gdy podpisze ją Monarcha. A przecież Jego przedewszystkiem należy przekonać, że ten podpis dać potrzeba. Czyż pan sądzi, że Monarchę mogły przekonać dziwne wykrzykiwania w obu pierwszych Dumach i rezultaty głosowania tych, którzy wyraźnie byli wrogami Jego. Sądzę, że wszystko, powiedziane przezemnie powinna mieć na uwadze nietylko większość Dumy, lecz i mniejszość jej na lewicy. Tylko w takich warunkach Duma może wywiązać się z obowiązków, włożonych na nią przez naród".

Na zapytanie korespondenta—od czego Duma powinna zacząć swe prace?—p. Milukow odpowiedział:

„Przedewszystkiem należy załatwić kwestyę budżetową. Jeżeli to się uda, to dla przyszłości będzie miało wielkie znaczenie. Wtedy już nie będzie można dawać sobie rady bez zatwierdzonego budżetu. Następnie potrzeba będzie przeprowadzać te ustawy, co do których najmniej będzie przeszkód przy wprowadzeniu ich w życie. Według mnie, należałoby zacząć od reformy sądownictwa i samorządu lokalnego. Należałoby rozszerzyć i wzmocnić sferę działalności sądów przysięgłych, dlatego, że skazanie np. przez przysięgłych na 4 lata do ciężkich robót, wywarłoby większy wpływ, aniżeli wyroki śmierci teraźniejszych sądów. Sądy przysięgłych bez kwestyi wywierają na ludność wpływ wychowawczy. Prac, mających na celu odnowienie Rosyi, jest wiele, szkoda tylko, że zawdzięczając pracom dwóch pierwszych Dum, nie posuwają się one tak szybko, jakby mogły. Należy jednak liczyć się z faktem i nie powtarzać uprzednich błędów, ażeby bardziej nie pogorszyć sprawy".

Z Finlandyi.

Zebranie stronnictwa młodofińskiego w sprawie indemnizacyi. Dnia 16 b. m. odbyło się zebranie stronnictwa młodofińskiego, na którem omawiano sprawę wypłaty 20 milionów. Większość z pośród obecnych wypowiedziała się w tym sensie, że żądanie wypłacenia wymienionej sumy nie sprzeciwia się obowiązującym ustawom i jest oparte na decyzyi sejmu r. 1904—1905, wobec czego należna suma za r. 1906—1907 powinna być wyasygnowana przez sejm. Sejm jednak powinien wyraźnie i stanowczo oświadczyć, że 1) sejm ma prawo zaspokoić lub nie żądanie, tyczące się całej sumy, 2) po r. 1907 nie może powstawać kwestya o wypłacie jakiejkolwiek sumy na wymienioną potrzebę i 3) wobec tego, że wyrażeniem swej zgody na wypłatę wymaganej sumy, Finlandya wypełnia wszystkie obowiązki, które należy uważać za przyjęte w okresie wolnościowym swej historyi, Finlandya oczekuje ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi o własnej armii, zgodnie z ustawą konstytucyjną.

Prasa fińska. Wszystkich gazet w Finlandyi wychodzi 112 (86 w języku fińskim i 26—w szwedzkim) czasopism zaś—202 (129 w języku fińskim, 68 w szwedzkim, 9 w szwedzkim i fińskim razem i 2 w niemieckim).

Według kierunków politycznych, gazety dzielą się w sposób następujący: z 86 gazet fińskich—37 jest młodofińskich, 25 starofińskich, 16 socyal-demokratycznych, 3 chrześcijańskiej partyi robotniczej (robotnicy starofinni) i 3 partyi Związku wiejskiego (włościańskiej). Z 26 gazet szwedzkich—1 jest socyal-demokratyczna, reszta zaś—szwedomańskie. Taka ilość gazet i czasopism może istnieć tylko, dzięki nizkiej cenie prenumeracyjnej, co się osiąga taniością papieru i bardzo małą opłatą za przesyłkę. Wielkie dzienniki, zwykle 8-stronicowe kosztują najwięcej 16 marek (6 rb.) rocznie, np. „Helsingin Sanomat" kosztuje 15 marek, „Uusi Suometar"—16 marek, „Tyo"—9 mar., „Työmies"—10 mar., „Karjala"—12 marek i t. d.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

W numerze 207-ym „Dziennika Kijowskiego" w rubryce „Głos wolny" p. Aleksander Bydłowski pomieścił artykuł „W sprawie stronnictwa krajowego". W artykule tym robi publicystom „w czterech osobach" i przygodnym krytykom „Dziennika" zarzut *wymyślania i rozmyślnego przekręcania.* Sądzę, że podobne zarzuty powinny być stwierdzane faktami, a nie podawane na wiarę dla p. Bydłowskiego. Robiąc zarzuty przekręcania, autor właściwiej powinienby był zastosować takowe do siebie, bo wszyscy jeszcze świeżo mają w pamięci zajście, jakie miało miejsce na walnem zebraniu Polskiego stronnictwa narodowego na Rusi; „skandalik" był urządzony nie przez osoby niesprzyjające Stronnictwu, a przez gości, którzy podczas przemówienia jednego z panów z przeciwnego obozu wszczęli hałas na sali i zapotrzebowali od przewodniczącego odebrania głosu mówcy.

Autorowi nie podoba się „wywoływanie z nazwiska i imienia" osób występujących z czynną akcyą na publiczną arenę, — czy i tu ta staruszka bona wytłómaczyła autorowi, że takie wywoływanie nie licuje z przepisami *„savoir vivre?"* Przypuszczam jednak, że działacze, którzy podpisali „projekty", wcale nie myśleli o ukrywaniu swoich nazwisk. Powołanie w społeczeństwie polskiem nowego stronnictwa jest w życiu naszem czynnikiem bardzo doniosłym i społeczeństwo nie mogło na ten fakt nie reagować. Na mocy ostatniej ordynacyi wyborczej przedstawicielstwa w Dumie państwowej dla Polaków, zamieszkałych na Rusi, zostało oddane faktycznie w monopol właścicielom ziemskim i jeżeli przyszli posłowie zechcą być rzecznikiem całego społeczeństwa, a nie wyłącznie klasy właścicieli ziemskich, to dla nich nie może być obojętnym nastrój ogromnej większości Polaków, zamieszkałych na Rusi, ich ideały, żądania i aspiracye polityczne; nic więc dziwnego, że każda akcya społeczna musi wywołać ścieranie się zdań i krytykę. Wszyscy, co zabierali głos w „Dzienniku" odnośnie do stronnictwa „krajowego", mieli na celu wyłącznie wyświetlenie kwestyi, chodziło im tylko o dobro ogółu i o zażegnanie rozłamu w społeczeństwie; nie było tu ani „kwilenia", ani „przekleństwa". W poczuciu przynależności do wielkiego narodu i zahartowani w długiej niedoli i cierpieniach, nie łatwo zejdziemy ze stanowiska wskazanego nam przez historyę i mamy odwagę otwarcie wypowiedzieć czego żądamy i co czujemy, choćby to nie podobało się p. Bydłowskiemu. Z wystąpieniem antynarodowem solidaryzować się nie możemy i obowiązkiem naszym na takowe założyć protest. Akcya oparta nie na uchwałach wieców narodowych jest akcyą wolnej ręki i każdy ma prawo zerwać z niej płaszczyk narodowy, jeśli nim okryć się pragnie. P. Bydłowski pisze: „że jeżeli stronnictwa i związki wolno zakładać wszystkim, to wolno i właścicielom ziemskim, jeżeli wolno *zawzięcie* bronić tego co *nie istnieje*, to dlaczego nie wolno bronić swej ziemi"; widocznie zachodzi tu jakieś nieporozumienie, stronnictwa polityczne najczęściej powstają właśnie dlatego, żeby walczyć o prawa, których się nie posiada; z drugiej zaś strony nikt nie zaprzeczał prawa właścicielom ziemskim tworzenia stronnictwa politycznego, lub związku zawodowego. Gdy jednak stronnictwa powstałe chcą się mienić polskiemi, wymaga się od nich, żeby były narodowemi. Każda klasa, która stworzy stronnictwo polityczne, a nie włączy do swego programu postulatów ogólno-narodowych, przez naród będzie zwalczana, a stronnictwo uważane za szkodliwe. Jeżeli zaś w celach taktycznych jakiebądź stronnictwo polskie „dla dogodzenia sobie" wejdzie w sojusz ze stronnictwem wrogo usposobionem dla postulatów stawianych przez cały naród polski, to czy nie możemy takich stronnictw traktować—jako antynarodowe?

Dogadzanie sobie — to śliska droga, dogadzając sobie dla osobistych widoków, można zmienić religię, a nawet język ojczysty (mieliśmy, niestety, takie przykłady), ale wtedy przestaje się być Polakiem.

Dalej zdradza autor pogmatwanie pojęć o partyi politycznej i związku zawodowym, które autor wpakował do jednego kosza. Kiedy mówiłem o nowem stronnictwie — że wnosi rozłam w społeczeństwo polskie, miałem na uwadze to, że stronnictwo mieni się polskiem i stwarza partyę polityczną, a nie związek zawodowy: zrzeszenie zaś oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi, nie jest partyą polityczną, ani nawet związkiem narodowym, bo przyjmuje w poczet swych członków wszystkie osoby, zatrudnione w tych gałęziach pracy, bez różnicy wiary, płci i narodowości. Jeżeli zabierałem głos w sprawie stronnictwa „krajowego", to jako osoba prywatna, jako Polak zamieszkały na Rusi i jeżeli mówiłem o wielkich rzeszach polskich pracowników na Rusi, to jako o osobach należących do narodowości polskiej, a nie o związkowcach; wycieczka więc autora w stronę związku jest załatwieniem starego rachunku, wcale nie właściwa i płynąca z pobudek niesłusznie podrażnionej miłości własnej. Twierdzenie zaś o wyłączeniu ze związku oficyalistów „pracobiorców" jest mylnem, dostatecznie by było autorowi przeczytać 3-ci paragraf statutu, orzekający, że związek przyjmuje pracodawców w charakterze członków popierających i protektorów, przyjmować zaś jako członków rzeczywistych nie mógł, ze względu na swój charakter związku wyłącznie zawodowego i opartego na idei samopomocy. Wypowiedziane zaś przez autora zdanie, że związek oficyalistów wyłączył ze swego składu właścicieli ziemskich jedynie dlatego, „że są pracobiorcami i obszarnikami, no i dla innych więcej *lewych* pobudek", jest co najmniej ryzykownem i trąci insynuacyą. Mam nadzieję, że prezydyum związku da autorowi pod tym względem właściwą odprawę.

Autor pisze, że nie pojmuje co znaczy: „stronnictwo zaszło za daleko z ujmą sprawy narodowej dla kardynalnego warunku posiadania ziemi" i zapytuje: „czyż posiadanie ziemi nie jest sprawą narodową?" A któż z przygodnych krytyków, jak ich autor nazywa, z kolei zapytam P. Bydłowskiego, występował przeciwko obronie własności ziemskiej? Czyż nie pisałem, że wielkie rzeszy pracowników w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi są naturalnymi przeciwnikami wywłaszczenia ziemi; czyż p. W. Dąbska, występując przeciw nowemu stronnictwu, nie podkreśliła gorąco bezwzględnej konieczności bronienia własności ziemskiej przez wszystkie klasy, jako skarbu narodowego. Obrona własności ziemskiej na Rusi jest tylko jednym z naszych postulatów politycznych i nie wyczerpuje wszystkich wymagań, opartych na sprawiedliwości i ludzkich prawach. Stronnictwo, które chce ująć w swe ręce ster politycznego życia Polaków, zamieszkałych na pewnem terytoryum, musi być nawskroś polskiem, musi do swego programu włączyć całokształt polskich pragnień i wymagań i nie może czynić żadnych ustępstw z narodowych dogmatów na rzecz jakiejś doraźnej realnej korzyści; również nie może w sferze taktyki zawierać antynarodowych sojuszów—w przeciwnym razie wpływu żadnego mieć nie będzie i roli dodatniej w życiu narodowem nie odegra. Zdanie autora, że akcya polityczna spoczywała w niedołężnych rękach, że zrozumiałem jest, że zjawia się ktoś, kto mówi „dosyć" i chce ująć akcyę w swoje ręce, aby nie dopuścić do Petersburga takich posłów, którzy znów udadzą się tam „na językową szermierkę, aby nam przywieźć pochwały na rozmaitych zadrukowanych *świstkach* i... klęskę", zostawiam bez odpowiedzi. O posłach naszych, ich działalności i taktyce w Dumie opowie kiedyś historya, a *votum* zaufania *całego* narodu przy obiorze ich na posłów i po powrocie ich po rozwiązaniu Dumy jest dostateczną obroną przeciw partyzanckiemu wystąpieniu p. Bydłowskiego. Nie spieram się z autorem, że każdy Polak może być przedstawicielem i rzecznikiem najliczniejszych mas polskiego narodu, ale dlatego potrzeba otrzymać mandat od tego narodu, a nie mienić się jego przedstawicielem z Bożej łaski.

Mikołaj Junosza-Szaniawski.

Przy tej okazyi Redakcya uważa za stosowne zaznaczyć, że zarzuty, podniesione przez p. Aleksandra Bydłowskiego, skierowane do redakcyi naszego pisma i przygodnych współpracowników jego, pozostawiliśmy bez należytej odprawy nietylko ze względu na niezwykłą w naszych stosunkach formę, lecz i na treść. Naszem zdaniem podobne bezpodstawne a bardzo ryzykowne zarzuty mówiły same za siebie i odpowiednio charakteryzują ich autora. Liczne głosy przyjaciół naszego pisma, w tej liczbie głos wolny, świadczą wymownie o tem, że wystąpienie p. A. Bydłowskiego ocenione zostało należycie. To nam wystarcza.

Wybory do Dumy państwowej.

Miejskie komisye cyrkułowe do spraw wyborczych.

— **W cyrk. pałacowym.** *W I-ej kuryi:* A. Babikow, M. Borowik, L. Brodzki, M. Bukowiński, W. Wielikij, O. Wesser, E. Herse, L. Ginzburg, W. Demczenko, W. Ikskul-Gildenband, D. Margolin, S. Mohilowcew, M. Takopuło, M. Filipow, G. Szlejfer, H. Sznell, M. Rydzewski.

W II-ej kuryi: M. Andrusow, E. Wiliński, W. Wakar, S. Wolski, S. Grinberg, W. Zajączewski, B. Konarski, A. Łurje, W. Malinisz, F. Macon, A. Modesłow, A. Nikolskij, W. Nikołajew, F. Potapowicz, G. Rechenberg, E. Tołstoj, I. Flejszman, A. Karger. Przewodniczący M. Licharew.

— **W cyrkule płoskim,** *w I-ej kuryi:* Sz. Geldman, L. Dobrowolski, M. Dowgiński, G. Ziwal, A. Kobiec, B. Kobiec, A. Koziński, I. Koszczenko, J. Krister, W. Kulikowski, S. Lisowiecki, G. Marr, M. Matkin, M. Muchin, R. Nowiński, A. Pukałow, M. Richert, J. Richert, F. Szurkow, P. Szumow, J. Jakubowski. Przewodniczący Z. Berezowski.

W II-ej kuryi: W. Abramowicz, E. Barziłowski, Ch. Wasilenko, S. Wołowik, M. Dmitriew, I. Iljin, I. Konaszko, M. Karpow, I. Konanczuk, J. Kopystyński, K. Łang, M. Nikitczenko, D. Pawluczenko, M. Rybinskij, K. Skołobowski, D. Stepanienko, M. Tatarow, J. Formanienko, M. Chlebnikow, J. Chrapal, M. Szepelnikow, L. Łukin. Przewodniczący W. Boszno.

— **Kielce.** W kuryi miejskiej wybrani znaczną większością na wyborców pp. Wiktor Jaroński (były poseł), Bolesław Markowski, Józef Dunin, Mieczysław Witecki, Natan Hassenbein i Jan Tymieniecki, kandydaci stronnictwa N. D.

— **Pińsk.** Na wyborach kuryi ziemiańskiej, powiatu pińskiego, powołani na wyborców: b. poseł Roman Skirmunt i Stanisław Świeżyński.

— **W Radzyminie** w kuryi większej własności wybrany został p. Konrad Zienkiewicz z Kobieli—demokrata narodowy; ze średniej własności włościanin z Sitnego, p. Stanisław Kokoszka; z drobnej własności pp.: Stanisław Rysiawa z Jadowa i Franciszek Siwiński ze wsi Borki; z kuryi miejskiej—rejent z Radzymina, p. Witold Korniłłowicz.

— **W pow. lubelskim** na zjeździe pełnomocników gminnych z kuryi drobnej własności wybrani zostali na wyborców: Michał Samborski i Jan Jaszczowski. Na zjeździe prawyborców z kuryi własności średniej i większej wybrani zostali: proboszcz parafii Konopnica, ks. Jan Kureczko, włościanin z Marysina, Wawrzyniec Szewczyk, adw. przys., obywatel Teofil Ciświcki i włościanin, Kazimierz Gładysz. Wszyscy narodowcy.

— **W pow. dyneburskim** z polskiej kuryi wybrany został p. Henryk Dymsza, b. poseł, z rosyjskiej—pp.: Koniuszewskij i Kozłow, z niemieckiej nikt się na wybory nie stawił. Polacy posiadają w powiecie 70,000 dzies., Rosyanie tylko 18,000.

KRONIKA.

— **Odczyt o Mickiewiczu.** Zarząd Towarzystwa „Oświata" czyni starania u p. gubernatora o udzielenie pozwolenia na odczyt w dniu 2 października w sali „Ogniwa". Odczyt, na temat „Mickiewicz i Georges Sand", wygłosi p. Zygmunt Mostowski ze Lwowa.

— **Z P. T. G.** Polskie Towarzystwo Gimnastyczne urządza w przyszłą sobotę wieczornicę, na której powtórzona będzie na życzenie kilkunastu osób, które na ostatniej wieczornicy nie mogły być, wesoła farsa O. Mirabeau „Wywiad". Kwartet mandolinowy odegra, między innemi, melodyjną kompozycyę naszego rodaka p. Prysoskiego „Réverie". Oprócz tego obiecali swój udział d-r Furowicz, d-r Pudłowski i zawsze owacyjnie przyjmowany d-r Borkowski, którego tak dawno nie mieliśmy przyjemności słyszeć.

— **Rozporządzenie ministerstwa.** Na linii kolei Południ.-Zachod. ogłoszono rozporządzenie ministerstwa o tem, że na urzędy rewizorów trakcyi i wszelkie odpowiedzialne urzędy administracyjne w służbie trakcyi, mogą być mianowani jedynie ci inżynierowie trakcyi, którzy odbyli 6-cio miesięczną praktykę jako odpowiedzialni maszyniści kolejowi.

— **W sprawie wydania prawa o związkach i stowarzyszeniach.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, zaznaczając braki istniejących przepisów czasowych z dn. 4 marca 1906 r., uznało, że jest obecnie na czasie zabrać się do wypracowania nowego prawa i w tym celu zapytuje o zdanie w tej kwestyi komisye miejscowe i zwraca ich uwagę na następujące punkty: 1) czy nie należy dokładnie określić pojęcia stowarzyszenia, 2) czy pożądanym jest podział na

stowarzyszenia ogólne i poszczególne — zawodowe i czy nie należy te ostatnie wyodrębnić w osobną grupę, 3) o ile odpowiada rzeczywistym potrzebom stowarzyszeń zawodowych przyznawanie im prawa urządzania płatnych widowisk, w celu zwiększenia funduszów i 4) czy nie będzie pożądanem wobec specyalnego charakteru działalności klubów wprowadzić dla nich na przyszłość koncesyjny porządek zakładania.

— **Posiedzenie rady sanitarnej**. Ostatnie wypadki zasłabnięć gastrycznych w Kijowie zaalarmowały przedewszystkiem lekarzy kijowskich. Wieczorem dn. 25 b. m. p. Barczak zwołał radę sanitarną dla naradzenia się nad planem dalszego postępowania. Na posiedzeniu tem p. B. zdał sprawozdanie z poczynionych starań przed gubernatorem, następnie oświadczył, że zarząd szpitala Aleksandrowskiego postanowił w tej chwili już zastosować środki, używane w latach zeszłych w czasie takiej epidemii. Dla osób, u których choroba rozwinęła się, będzie przeznaczony pawilon nr 4 w Aleksandrowskim szpitalu, dla osób zaś z symptomatami cholery—izolowany pawilon, w którym obecnie są oni ulokowani. Podział taki chorych został wywołany doświadczeniem lat zeszłych, które przekonało, że często osoby w samym szpitalu dostawały cholery. Przytem wyjaśnił się ogólny stan zdrowotności Kijowa. Grasują u nas dwie epidemie: tyfus brzuszny i szkarlatyna. 50 chorych na pierwszą chorobę leży już na podłodze w Al. szpitalu, pawilon dla chorych na szkarlatynę jest przepełniony i codziennie trzeba odmawiać przyjęcia kilkudziesięciu chorym.

Inne szpitale również przygotowują się do spotkania cholery. Żydowski szpital otwiera miejsce dla 40-stu chorych. Szpital robotniczy niema miejsca dla chorych, szpital Kiryłowski buduje dla nich nowy wydział.

Następnie p. Burczak zwrócił uwagę na stan rynków. Na jego propozycyę zdecydowano każdy z 8 rynków kijowskich poddać dozorowi jednego doktora. Dozór nad ogólnym stanem sanitarnym miasta postanowiono polecić 8 innym lekarzom; dlatego też zwiększono personel lekarski o 4 doktorów. Postanowiono również zwiększyć o 4 ludzi personel felczerski. Cały oddział lekarski postanowiono zaopatrzyć w środki dezynfekcyjne. Posterunki dla lekarzy dyżurujących na rynkach wyznaczono w kantorach rynkowych. Zwrócono się do policyi z prośbą o natychmiastowe komunikowanie lekarzom-sanitaryuszom o każdym wypadku cholery, żeby umożliwić natychmiastową dezynfekcyę w mieszkaniu chorego. Sprzątanie i zamiatanie na rynkach powinno się odbywać pod dozorem lekarzy; dla wywożenia nieczystości przysposobić tabor miejski, zwiększywszy go o 4 wozy.

Potem zwrócono uwagę na sposób przewożenia chorych. Ponieważ miasto posiada zaledwie jedną karetkę, druga zaś będzie wykończona dopiero za parę tygodni, polecono d-rowi Sokołowskiemu wynająć od dziś dwa powozy prywatne, wyłącznie na usługi chorych. Powozy te będą ulokowane w łybedzkim i starokijowskim cyrkule policyjnym. W każdym z nich będzie parę płaszczów gumowych dla osób przewożących chorych. Płaszcze wraz z powozami będą w każdym wypadku poddawane dezynfekcyi.

Dla uzyskania pomocy ze strony ludności postanowiono zwrócić się do niej z wezwaniem, które należy ogłosić w gazetach, rozesłać do właścicieli kamienic, rozkleić na słupach telegraficznych.

Niezbędnem jest: ustanowienie dozoru nietylko nad osobami przyjeżdżającemi do Kijowa, ale i wyjeżdżającemi zeń, żeby w ten sposób zapobiedz rozpowszechnieniu się zarazy. Specyalną uwagę należy zwrócić na statki. Prosić T-wo żeglugi o przyjęcie lekarza dla pilnowania i podawania pomocy pasażerom ze statków.

Zwrócić uwagę na oczyszczanie rynsztoków miejskich, a szczególnie jurkowieckiego kanału. Zwiększyć tabor asenizacyjny. Dla zachęcenia do tego przedsiębiorców, starać się przed zarządem miejskim o zniesienie dla nich kaucyi, składanej w kwocie 10 rb. od konia.

Prosić policyę o dostarczenie wykazu domów noclegowych i mieszkań robotników. Podnieść sprawę budowy miejskiego domu noclegowego. Zwrócić uwagę na sprzedaż produktów spożywczych, a szczególniej kawonów. Wszystkim, korzystającym z domów noclegowych, wydawać rano szklankę herbaty. Pilnować, żeby wszędzie była świeża woda przegotowana.

W końcu p. Burczak prosił wszystkich lekarzy o specyalne zajęcie się stanem hygienicznym miasta i o zwrócenie uwagi na jego czystość, na kanalizacyę i t. d.

— **Sprawy teatralne**. Stosownie do umowy zawartej między miastem, a antreprenerem teatru miejskiego, skład trupy operowej po swem sformowaniu musi być zatwierdzony przez komisyę teatralną. Komisya wypowiada swe zdanie o artystach po 1-ym lub 2 debiutach. Ponieważ w poniedziałek ostatnia z artystek, p. Czaplińska, miała pierwszy występ, komisya o tyle zaznajomiła się z siłami trupy, że będzie mogła dać swą opinię o nich. Opinia ta nie wypadnie zbyt pomyślnie dla p. Brykina; radni nie są zadowoleni z tenorów, barytonów i sopranów, i podobno mają zamiar zażądać od antreprenera zaangażowania jeszcze po dwóch artystów, każdego z przytoczonych rodzajów, bardziej uposażonych pod względem głosu, niż występujący obecnie. Przed rozpoczęciem sezonu, komisya doradziła p. Brykinowi zaangażowanie do teatru kijowskiego p. Kamionskiego i p. Brun, którzy zgadzali się pozostać w Kijowie za wynagrodzeniem po 3.000 rb. miesięcznie. P. B. warunki artystów uważał za zbyt uciążliwe dla siebie, a może też nie chciał przez obecność sił wybitnych uwydatniać mierne głosy innych artystów i stanowczo oparł się naleganiom komisyi. Obecnie poleca ona antreprenerowi barytona warszawskiego p. Grąbczewskiego, bawiącego obecnie w Kijowie. Jedyną przeszkodą do zaangażowania tego artysty, może być nieznajomość jego z językiem rosyjskim, lecz komisya zgadza się, żeby p. G. śpiewał pierwsze pół roku po włosku, z tem, że w drugiem będzie śpiewał po rosyjsku; warunek ten słynny baryton przyjmuje.

— **W sprawie przewozu zboża**. Kijowski komitet giełdowy otrzymał od zarządzającego wydziałem handlowym przy ministerstwie handlu i przemysłu następującą depeszę: „Proszę omówić i telegraficznie zakomunikować, czy przy wysyłaniu ładunków zbożowych należy przyznawać pierwszeństwo zbożu, przewożonemu w workach nadawców przed zbożem, ładowanem wprost do wagonów. Środek ten, przyśpieszając ładowanie i dając możność wyzyskania wagonów, niezdatnych do ładowania samem zbożem, wpłynie na zwiększenie wywozu i zmniejszenie zaległości na stacyach“.

— **Rozporządzenie w sprawie pożarów**. Gubernator kijowski rozesłał naczelnikom policyi w gub. kijowskiej okólnik, w którym zwraca uwagę na znaczne zwiększenie liczby pożarów i dlatego poleca prowadzić poszukiwania winowajców przy pomocy strażników.

— **Poszukiwania**. Ministerstwo spr. wewn. poleciło administracyi miejscowej przedsięwziąć środki w celu odnalezienia Adamowskiego, zesłanego z Petersburga do kraju Turuchańskiego, który zbiegł z drogi. Był on zesłany za należenie do organizacyi rewolucyjnych.

— **Związek subjektów**. Związek subjektów rozesłał ankietę w celu wyświetlenia, o ile członkowie związku odczuwają i uznają potrzebę pomocy prawnej i lekarskiej. Zarząd postanowił bowiem zorganizować stałą pomoc lekarską i prawną dla członków związku i dla osiągnięcia tego celu projektuje pobierać 10 kop. miesięcznej składki. Wydatki na zorganizowanie rzeczonej pomocy pokrywane będą ze środków związku, a ponieważ są one nader szczupłe, zaspokojenie innych potrzeb, jako to wydawanie zapomóg i t. d. zostanie odłożone na później.

— **Ruch zawodowy**. W Związku fryzyerów jutro o godz. 9 wieczorem ma się odbyć walne zgromadzenie doroczne w Domu Ludowym.

— **W sprawie zabójstwa Tarasiewiczów**. Mordestwo małżonków Tarasiewiczów poruszyło całą policyę kijowską. Odszukany już został ów Bialicz, kandydat na kupno posiadłości A. Tarasiewicza. Według słów jego, zadatek w kwocie 500 rb. wręczył zamordowanemu jeszcze w lipcu. Policya wpadła już podobno na trop zabójców i jest nadzieja, że w tych dniach zostaną oni wykryci.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w „Continentalu“ wiceprokurator wojenny, gen.-por. A. Górski.

— POŻAR. W dn. 25 września zapalił się skład w posiadłości E. Katasinowej przy ul. Jelenowskiej Nr 34. Płomień ogarnął trzy składy i przerzucił się na sąsiednie posiadłości Piskunowej przy ul. Jurkowskiej i Chomińskiego przy ul. Jelenowskiej. Ogólne straty wynoszą 6,000 rubli.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 132 przy ul. W.-Wasilkowskiej służąca A. K. zażyła trucizny. Desperatkę umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. A. Przesmyckiego, przy ul. Kościelnej Nr 10—12, skradziono kosztowności na sumę 400 rb.

— Z berlinki A. Mazika, stojącej w przystani, skradziono 16 worków jagieł, wartości 115 rubli.

— Na Priorce, w lesie miejskim, skradziono strażnikowi D. Iwancewowi dwie krowy wartości 150 rb. Jedną już odnaleziono.

— NIEUDANY NAPAD. Wczoraj nad ranem lokatorowie domu metropolitalnego na placu Sofijowskim zostali wystraszeni niespodziewanem stukaniem w korytarzu. Okazało się, że jacyś nieznajomi dobijali się do drzwi mieszkania ekonoma. Obudzeni lokatorowie wszczęli hałas i bandyci musieli się ratować ucieczką. Stróż soboru Prichod'ko dał do uciekających parę strzałów, ale nikogo nie ranił.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj na Zjeździe Nikolskim koń E. Awdiejenki, przestraszywszy się samochodu, rzucił się w bok i przewrócił wózek. Awdiejenko wpadł pod koła i odniósł bardzo poważne obrażenia ciała.

TEATR I MUZYKA.

Występ p. Czaplińskiej w Bizet'owskiej „Carmen“ obudził żywe zainteresowanie wśród kijowskich melomanów. „Carmen“ jest bowiem popisową rolą nowozaangażowanej na scenę tutejszą śpiewaczki.

P. Czaplińska zdobyła sobie od pierwszego razu uznanie i sympatyę publiczności. Posiada ona głos niezbyt rozległy, pełny i bardzo dźwięczny w niskim szczególnie rejestrze; śpiewa umiejętnie, z temperamentem i ma dykcyę nadzwyczaj wyraźną.

„Carmen“ w interpretacyi p. Czaplińskiej wyszła może trochę za rubasznie, ale nie psuło to charakteru tej namiętnej i południowej postaci.

Ensemble szedł składnie. Z uznaniem podnieść należy, że obecnie orkiestra nie sili się na zagłuszenie śpiewaków, jak to z reguły miało miejsce za dyrekcyi p. Borodaja.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Nowy miesięcznik**. Pod redakcyą znanego poety i krytyka, p. Władysława Bukowińskiego, a przy współudziale E. Abramowskiego, Gustawa Daniłowskiego, Jana Lorentowicza, Ignacego Matuszewskiego i Stefana Żeromskiego ma wychodzić w Warszawie nowy miesięcznik literacko-artystyczny „Sfinks“.

— **Tolerancya religijna**. „Kur. Litew.“ donosi, że z decyzyi ministra spraw wewnętrznych, proboszcz kościoła w Kamionce, dekanatu grodzińskiego, ks. Wincenty Jarocki, dalej — proboszcz kościoła w Krzemienicy, dekanatu wołkowyskiego, ks. Jan Hołownia, wreszcie wikaryusz tego kościoła, ks. Jarosław Wojdak, uznani za szkodliwych dla prawosławia, zostali usunięci z zajmowanych dotąd stanowisk.

— **Zdemaskowanie**. Wychodząca w Mińsku „Okraina“, cytatą z „Praw. Wiest.“ dowiodła, że słynny z polakożerstwa redaktor „Mińskawo Słowa“, lejtenant Schmidt, był przez sąd morski w Kronsztadzie skazany na zesłanie do gubernii tomskiej z pozbawieniem praw, rang i orderów na mocy § 256, który głosi, że na karę pozbawienia praw stanu i zesłania do bardziej oddalonych miejscowości Sybiru, skazywani są rosyjscy poddani, którzy dopuścili się na rzecz obcego, choćby zaprzyjaźnionego mocarstwa jakiejkolwiekbądź zdrady tajemnic państwowych, planów fortyfikacyi, portów, arsenałów i t. d.

— **Towarzystwo „Przedświt“**. Los pracowników sztuki śpiewaków, szczególniej młodych, rozpoczynających swą karyerę, już oddawna budził współczucie i znajdował życzliwe echo w prasie i belletrystyce. Wprawdzie skroń nielicznych wieńczą laury powodzenia, lecz ciernie ścielą się na drodze wszystkich.

Osłodzić ciężką dolę, utorować drogę młodym talentom — oto zadanie nowego towarzystwa świeżo założonego w Warszawie przez panie: Annę Komierowską i Stanisławę Kołaczkowską i pp.: Juljana Krakowskiego i Wincentego Adamowskiego.

Towarzystwo to ma objąć swą działalnością całe państwo i ma nazwę „Przedświt“.

Z pierwszego art. zatwierdzonego dnia 19 czerwca w Warszawie statutu, dowiadujemy się, że zadaniem T-wa jest popieranie rozwoju polskiej sztuki śpiewu przez udzielanie pomocy polskim artystom śpiewakom, którzy zechcą studyować śpiew we Włoszech lub występować na deskach teatralnych.

Członkowie T-wa dzielą się na honorowych, rzeczywistych i współdziałających z opłatą 5 i 3 rb. rocznie.

Jedna z inicyatorek T-wa, p. Anna Komierowska, bawi obecnie w naszem mieście w celu skomunikowania się z osobami zainteresowanemi. Stały adres p. Komierowskiej w Warszawie (Jasna Nr 8).

Nie wątpimy, że w naszem mieście szanowna inicyatorka znajdzie poparcie i uznanie, na jaką szlachetna inicyatywa ze wszech miar zasługuje.

— **Towarzystwo Szkoły Ludowej**. W ostatnich dniach września r. b. odbyło się pierwsze w tej kadencyi ogólne posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. przy udziale 25 członków Zarządu miejscowych i zamiejscowych oraz 4 członków Rady Nadzorczej. Na tem zebraniu ukonstytuował się Zarząd Główny. W skład prezydyum weszli: prezes d-r Ernest Bandrowski, wice-prezesi d-r Ernest Adam i Stefan Natanson, sekretarze Antoni Januszewski i d-r Władysław Kania, skarbnik Hipolit Ludwik Małecki, zastępca skarbnika Józef Parczyński, rachmistrz Szczęsny Turowski oraz zastępca rachmistrza d-r Jan Piepes Peratyński.

Równocześnie dokonano wyborów do Wydziału ścisłego oraz Sekcyi i Komisyi. Pozatem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za pierwsze półrocze r. b., dochody wynosiły 135,886 koron, wydatki 137,199 koron i omówiono program dalszej finansowej gospodarki Towarzystwa.

Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości nader pomyślny wynik wpisów do szkół Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej, Leszczynach, Hałcnowie i Morawskiej Ostrawie oraz do Seminaryum Nauczycielskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej. Wobec nadspodziewanych frekwencyi do szkoły w Morawskiej Ostrawie, postanowiono mianować dodatkowe 3 siły nauczycielskie przy równoczesnem zorganizowaniu filialnej klasy w Przywozie. Rozpatrzono sprawozdanie za drugie półrocze roku szkolnego 1906/07 ze stanu szkół, których budynki są własnością Towarzystwa Szkoły Ludowej i stwierdzono wogóle stan nauki zadawalający; nauczycielom odznaczającym się wybitną gorliwością w pracy szkolnej i poza szkolnej udzielono remuneracyi w ogólnej kwocie 700 koron. Remuneracye otrzymali pp.: J. Wierzbicka w Łukowcu Wiśniowskim, A. Seczyński w Wołosowie, E. Rześnikowa w Zwardeniu, W. Rzeczycka w Tomaszowcach Dębinie, A. Towarnicka w Głębokiej, Fr. Wojnarowska w Olszaniku, E. Stępowska w Rosochaczu i M. Janicka w Św. Stanisławie. Udzielono też remuneracyi kilku nauczycielkom pracującym w szkółkach początkowych Towarzystwa Szkoły Ludowej i załatwiono sprawy o subwencye na budowy domów ludowych Towarzystwa Szkoły Ludowej w Wojniłowie i Zawałowie.

— **Frymarczenie ziemią**. Hr. Dominik Potocki sprzedał wieś Rytro prusakowi d-rowi Linartzowi za 5 milionów koron. Wieś Rytro, położona w pow. nowosądeckim, ma 10,000 morgów pięknego lasu i ruiny starego zamku rycerskiego z pierwszej połowy 13-go stulecia.

— **Instytut rolniczy w Gembloux**. Wyższy państwowy instytut rolniczy w Gembloux (Belgia) przyjmuje ze świadectwami 6 klas, choćby prywatnych, bez egzaminów (jeszcze w tym roku). Zakład jest świetnie prowadzony. W Gembloux uzyskać można stopień inżyniera kultury (kurs 3-ch letni). Wychowańcy, po ukończeniu kursu, uzdolnieni są najzupełniej do prowadzenia zakładów rolniczo-przemysłowych, cukrowni, biur melioracyjnych i t. d.

Początek roku d. 20 października, utrzymanie kosztuje około 1,000 rb. Polaków w Gembloux kształci się 15. Bliższych informacyi na żądanie udzieli: L. Szmulski, etudiomt, Gembloux.

— **Sejm Zw. nar. polskiego**.—W dniu 23 września rozpoczął się w Baltimore siedemnasty z rzędu Sejm „Związku Narodowego Polskiego“ w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Organizacya ta, największa wśród polskich na obczyźnie, a także jedna z największych polskich organizacyi wogóle, liczy obecnie 82,500 członków w 774 grupach lokalnych, rozrzuconych po całej przestrzeni Unii amerykańskiej. Majątek tego „Związku“ wynosi według przygotowanego dla sejmu sprawozdania, 434,000 dolarów, czyli przeszło 2 miliony franków. Jego członkowie, jak wiadomo, uzyskują za swoje wkładki prawo do dość znacznej kwoty (900 lub 600 dolarów), którą wypłaca się w razie ich śmierci pozostałej rodzinie. Tytułem tego „pośmiertnego“ wypłacił Związek w ciągu swego istnienia już przeszło 2,5 miliona dolarów, czyli 12,5 miliona franków.

— **Keine Russen**. Wskutek ostatnich zbrodni anarchistów rosyjskich, z początkiem semestru zimowego ukazały się w prasie szwajcarskiej setki ogłoszeń, w których różne osoby podają do wiadomości, że wynajmują mieszkania studentom, ale zarazem dodają *Keine Russen* lub *Pas de Russes* (Rosyan nie przyjmujemy). Dopisek ten tak jest już dzisiaj utarty, że wyrazy *Keine Russen* zastąpiono są często tylko przez dwie litery: «K. R.» — a publiczność wie doskonale o co chodzi.

— **Teleharmonium**. Amerykanin dr Tadeusz Kohill wynalazł aparat, który pozwala na przesyłanie muzyki na odległość, przy zachowaniu zupełnej czystości tonów, a nawet tych odcieni subtelnych, jakie grze nadaje indywidualność artysty.

«Indywidualność artysty zaznacza się w instrumencie tak samo, jak w fortepianie lub skrzypcach. Zdaniem wynalazcy, teleharmonium nietylko pozwala na przesyłanie muzyki na odległość, ale na wywoływanie nieznanych dotychczas efektów muzycznych». Największe jednak znaczenie, jakie przypisuje wynalazca swemu dziełu, jest zdemokratyzowanie dobrej muzyki, wykonywanej przez największych wirtuozów, która stanie się dostępną najszerszym masom społeczeństwa, gdy dziś stanowi ona przywilej ludzi bogatych.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego.

Pp.: Roman Leszczyński rb. 1. — Stanisław Szuch rb. 3. — Bolesław Morgulec rb. 3. — Zygmunt Ziemięcki rb. 3.—Maryan Głębocki rb. 3. Józef Połchowski rb. 3. — Dr Garliński rb. 3.— Razem rb. 19. Z poprzedniemi rb. 51.

Ostatnie wiadomości.

Handlowa konwencya prowizoryczna regulująca stosunki anglo-niemieckie kończy się jak wiadomo przy końcu r. b. Ponieważ okoliczności nie pozwalają na zawarcie traktatu handlowego między tymi dwoma państwami, więc konwencya będzie prolongowana.

Międzynarodowa demonstracya morska. „Stampa“ uważa za uzasadnione pogłoski o ewentualnej międzynarodowej demonstracyi morskiej przeciwko Turcyi w razie, gdyby Turcya upierała się przy swoim programie reformy sądownictwa w Macedonii.

Socyaliści w Budapeszcie. Policya budapeszteńska zakazała urządzenia pochodu, zapowiedzianego przez socyalistów na d. 27 b. m., a pozwoliła tylko na odbycie zgromadzenia; na pochód przed parlamentem nie zezwolono z powodu, że zatamowałoby to swobodny przystęp do parlamentu.

Kierownictwo stronnictwa socyalno-demokratycznego wniosło do ministerstwa spraw wewnętrznych rekurs przeciw zakazowi pomienionego pochodu demonstracyjnego.

Strajk w Nowym Orleanie. Ośm tysięcy członków Związku robotników, zajętych przy pakowaniu bawełny, zastrajkowało onegdaj wieczorem. Cały ruch towarowy i targ bawełny został zupełnie sparaliżowany.

Podróż królewska Półoficyalna „Epoca“ donosi, że para królewska dnia 14 lub 16 b. m. uda się na kilkutygodniowy pobyt do Wiednia, prawdopodobnie przez Włochy, poczem z Wiednia uda się do Anglii, Niemiec i Holandyi.

Telegramy.

Otrzymane d. 26 września.

(Od korespondentów własnych.)

Prawybory na Podolu.

(Kurya ziemska).

Winnica. — Na zjeździe powiatowym prawyborców powiatu winnickiego obrani 4-ej popi, trzej Rosyanie obywatele ziemscy i 1 Polak, **Franciszek Jaroszyński** z Gniewania.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wybory.

Petersburg.—Według wiadomości petersburskiej agencyi telegraficznej w ciągu d. 25 września przybyło 3 wyborców od robotników; w tej liczbie 2 s.-d. 1 socyalista. Wyborców miejskich przybyło 142, w tej liczbie 6 członków „Związku narodu rosyjskiego“, 2 członków Związku kresowego, 6 październikowców, 43 k.-d., 2 s.-d., 1 syonista, 2 p. p. r., 15 narodowców, 8 członków baltyckiej partyi konstytucyjno-monarchicznej, 1 podający się za stronnika partyi monarchicznych, 1—za zwolennika skrajnej prawicy, 15—za zwolenników prawicy, 3 członków besarabskiej partyi centrowej, 3—podających się za umiarkowanych i 2 za umiarkowanych konstytucyonalistów, 1—za konserwatystę, 15 za bezpartyjnych, 5 zaliczających się do lewicy, 6—do postępowców, 4 do umiarkowanych postępowców i 2 o niewyjaśnionem zabarwieniu politycznem.

Petersburg. — Według wiadomości „Pet. Agen. telegr.“ w ciągu d. 25 września przybyło 197 wyborców od gmin, z nich 1 członek „Związku narodu rosyjskiego“, 1 skłaniający się ku k.-d., 2 k.-d., 1 na lewo od k.-d., 2 trudowików, 18 narodowców, 17 podających się za stronników partyi monarchicznych, 65—za stronników prawicy, 3—za umiarkowanych, 19 zaliczających się do lewicy, 7—do skrajnej lewicy, 8—do postępowców, 59—podających się za bezpartyjnych i 9 o niewyjaśnionem zabarwieniu politycznem. Wyborców od właścicieli ziemskich przybyło 171, w tej liczbie 1 członek „Związku narodu rosyjskiego“, 2 październikowców, 1 odrodzeniowiec, 3 k.-d., 2 członków partyi konstytucyjno-katolickiej, 18 nacyonalistów, 7 narodowców, 26 członków baltyckiej partyi konstytucyjno-monarchicznej, 22 podających się za monarchistów, 72—za członków prawicy, 14—za bezpartyjnych i 3 o niewyjaśnionem zabarwieniu politycznem. Od zebrań gminnych przybyło 35 pełnomocników, w tej liczbie 5 podających się za monarchistów, 8—za zwolenników prawicy, 17—za umiarkowanych, 2 zaliczających się do lewicy i 3 o niewyjaśnionem zabarwieniu politycznem. Od drobnych właścicieli ziemskich przybyło 50 pełnomocników, w tej liczbie 5 październikowców, 30 podających się za zwolenników prawicy, 2 — za umiarkowanych, 1 bezpartyjny, 1 zaliczający się do lewicy i 11 o niewyjaśnionem zabarwieniu politycznem.

Lublin (Tel. urzędowy).—Doniesienie telegraficzne do pism stołecznych o aresztowaniu w pow. chełmskim 22 nauczycieli i o rozpowszechnianiu proklamacyi wzywających do zwalczania kandydatury do Dumy państwowej biskupa Eulogiusza, protestujących przeciw przyłączeniu Chełma do gub. wołyńskiej oraz żądających wyboru jednego posła z pośród włościan — jest fałszywem. Dnia 17 września w Chełmie aresztowano trzech nauczycieli ludowych z powodów nic nie mających wspólnego z powyższemi okolicznościami; dn. 22-go aresztowani zostali uwolnieni.

Petersburg. — Wykonano dzisiaj wyroki petersburskiego sądu wojenno-okręgowego, który skazał na śmierć przez powieszenie: Samujłowa, Lippa, Syszkina, Kondrakiewa, Jewstafiewa i Kasia w sprawie zabójstwa dyrektora fabryki narwskiej, oraz podającego się za Iwanowa, zabójcę naczelnika więzienia akatujewskiego.

Wielka nagroda imienia hr. Uwarowa została podzielona przez akademię naukową na dwie części: 1.000 rb. przysądzono Gotier za dzieło „Zamoskiewski Kraj w XVII stuleciu“ i 500 rb. Pokrowskiemu za dzieło „Kazański dom archijerejski“. Medale uwarowskie przysądzono profesorom: Braunowi, Łatkinowi, Buliesowi, Ikonnikowowi, Korsakowowi i Lebiediewowi prof. uniwersytetu moskiewskiego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernialnym i powiatowym komisyom wyborczym za pośrednictwem naczelników gubernii, by postarały się rozstrzygnąć zawczasu sprawy podlegające ich kompetencyi, o wszystkich zaś zmianach w składzie wyborców wywołanych postanowieniami komisyi, mają niezwłocznie zawiadamiać prezesa gubernialnego zebrania wyborczego.

Ryga. — W dniu 25 września około godziny 9 wieczorem, banda złoczyńców dokonała napadu na pociąg, dążący z Dorpatu do Wałków. Między stacyami Elbą i Bechenhofem napastnicy poczęli ostrzeliwać przedostatni wagon, w którym płatnik wiózł pieniądze; pociąg jednak nie zwolnił biegu i w swoim czasie stanął w Wałkach. Wielu podróżnych ogarniętych paniką, powyskakiwało z pociągu podczas biegu. Prawdopodobnie przy wyskakiwaniu zostali pokaleczeni. Zamach nie powiódł się, złoczyńcy wyskoczywszy z pociągu, uciekli. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowe i policya.

Tyflis. — W powiecie sygnachskim zabito gajowego lasów rządowych.

Na stacyi „Szaropan“ schwytano zbiegłego rozbójnika Żorżeładzego, który dopuścił się całego szeregu przestępstw.

Niżni Nowogród. — Dnia 24 września zachorowało na cholerę 4 osoby, w gubernii od początku epidemii zachorowało 417 osób, zmarło 195.

Wiatka. — Zachorowała w mieście na cholerę jedna osoba.

Penza.—W Pańzy w pow. narowczackim, zachorowało znowu na cholerę 2 osoby, umarła 1.

Samara. — W ciągu trzech dni nie było w mieście wypadków śmierci, ani zapadnięć na cholerę. Od początku epidemii zachorowało w powiatach 503 osoby, umarło 250 osób.

Symbirsk. — Zanotowano jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę; wypadków śmierci w ciągu ostatniej doby nie było.

Ekaterynosław. — Ujęto bandę składającą się z 6 osób z rewolwerami różnych systemów i z koszykiem jabłek, wśród których znaleziono broń.

Podczas napadu na filię pocztową na stacyi Wierchniednieprowsk rzucono bomby. Są ofiary. Na stacyi Awdiejowa kolei Ekaterynińskiej niewiadomy złoczyńca rzucił w nocy przez okno bombę do mieszkania pod oficera żandarmeryi, nie wybuchnęła jednak wskutek wypadnięcia lontu.

Semipałatyńsk.— Otwarty został bank rosyjsko-chiński.

Łódź.—W Pabianicach, w stajni przy ulicy Bocznej, chłopiec znalazł bombę. Ta upadła na ziemię, wybuchnęła i oderwała chłopcu rękę i nogę, raniła ciężko dwóch robotników i lżej dwóch chłopców, bawiących się na podwórzu.

Odesa.—Na ulicy „19-go lutego“ dwoma wystrzałami raniono ciężko agenta policyi śledczej.

Kopenhaga.—Z przedstawionego w riksdagu sprawozdania wynika, że w porównaniu z przewidywanym deficytem, określonym w budżecie na 4,8 milionów koron, nadwyżka dochodów wynosi 13 milionów koron. Wskutek tak pomyślnego stanu finansowego, rząd zamierza podnieść pensye nauczycielom ludowym, urzędnikom wydziału pocztowo-telegraficznego wydziału celnego, oraz pracownikom rządowych kolei żelaznych.

Lizbona.—Z powodu zwycięstw wojsk hiszpańskich w Angoli południowej odbyły się w różnych okolicach kraju entuzyastyczne owacye.

Gibraltar. — Dwaj wysłańcy Muley-Hafida udali się w towarzystwie tłumacza do Anglii dla uzyskania posłuchania u króla angielskiego. Jednocześnie mają poczynić stosowne kroki u ambasadorów niemieckiego i włoskiego, w celu uznania Muley-Hafida za sułtana.

Tauris. — Naród przyjął z radością wiadomość o nadaniu przez szacha praw zasadniczych. Place targowe są iluminowane.

Teheran.—Medżylis zakończył debaty nad prawami zasadniczemi, które przyjęte zostały większością głosów.

Były ambasador w Petersburgu Muszyrulmulk przybył celem przedstawienia się szachowi.

Friedrichshafen.—Hrabia Zepelin ponownie wzniósł się balonem, zaopatrzonym w ster. Podczas wzlotu w łódce znajdowało się 8 osób. Balon z łatwością szybował w kierunku przeciwnym wiatrowi; popłynął on po nad miastem przy odgłosie wystrzałów armatnich. Tłum urządził hrabiemu owacyę. Wzlotowi balonu przyglądali się król wirtemberski, niemiecki następca tronu i arcyksiążę Leopold.

San-Salvador.—Pancernik amerykański „Kentucky“ rozbił się w pobliżu przylądka Lambert w Wirginii. Podjęte zostały próby zepchnięcia go z rafy przy pomocy statków holowniczych.

Sitten (Szwajcarya).—Na dworcu wybuchła bomba, znaleziona przez jednego z podróżnych pod ławką w wagonie pociągu pośpiesznego Lozanna—Medyolan. Konduktor otrzymał lekkie rany, podróżny stracił rękę. Śledztwo zostało wdrożone.

Paryż. — We wrześniu wpływ podatków pośrednich przewyższył odnośne pozycye budżetowe o 149 tysięcy franków; w porównaniu zaś z zeszłorocznymi wpływami wrześniowymi dał pięć i pół miliona franków nadwyżki.

Mesyna. — Zrana przybył tutaj na statku parowym król syamski. Obaj królowie—włoski i syamski—złożyli sobie wizyty; następnie spożyli razem śniadanie, podane na krążowniku „Regina Helena“.

Paryż. — Sąd przysięgłych departamentu sekwańskiego przystąpił do rozpatrzenia sprawy poddanego rosyjskiego, anarchisty Ława, oskarżonego o strzelanie w dn. 18 kwietnia do żołnierzy na placu Respubliki.

Rabat. — Ambasador francuski Regnault w towarzystwie admirała Philibert'a i generała Liottet miał audyencyę u sułtana dn. 25 września w pałacu w pobliżu miasta. Regnault doręczył sułtanowi list wierzytelny i wygłosił mowę, w której rzekł, że Francya poczytuje sobie za szczęście wyrażenie sułtanowi uczuć przyjaznych. Regnault jest przekonany, że sułtan przywróci porządek i spokój i zapewni bezpieczeństwo stosunkom handlowym. Francya szczerze pragnie pomyślności wielkiego państwa. Sułtan w odpowiedzi obiecał poparcie, dodając, że ma zamiar przywrócić porządek w kraju i przeprowadzać reformy stosownie do aktu w Algesiras, przytem wyrażał przekonanie, że Francya ułatwi mu spełnienie tego zadania. Sułtan dziękował rządowi francuskiemu i obecnym. Regnault doręczył sułtanowi krzyż Legii honorowej.

Londyn.—Do „Times'u“ telegrafują z Teheranu, że komisya parlamentarna ułożyła tekst odpowiedzi na umowę angielsko rosyjską, który będzie przesłany Anglii i Rosyi przez ministra spraw zagranicznych. W odpowiedzi jest zaznaczone, że Persya jest przyjaznym sąsiadem obydwóch mocarstw, lecz nie podlega kontroli przy rozdawnictwie koncesyi tak krajowcom, jak i cudzoziemcom i podobne koncesye będą ważne i nadal.

Budapeszt.—Dnia 25 września o godz. 8 wieczorem podpisany został traktat austro-węgierski przez obydwóch prezydentów i członków obydwóch gabinetów. Ministrowie austryaccy i Wekerle odjechali do Wiednia.

Karlsruhe.—Cesarz mianował wielkiego księcia Badeńskiego generał-inspektorem piątego okręgu wojennego.

Oran.—Zmarła jedna z osób, które zapadły na dżumę i zostały odwiezione do szpitala.

Konstantynopol (Biuro Cor.). — Zatarg persko-turecki wzmaga się. Poseł perski jednak nie otrzymał dotychczas potwierdzenia wiadomości o zajęciu Askerabadu przez wojska tureckie. Poseł przypuszcza, że wieści zatrważające są rozpuszczane w Tauris przez rewolucyonistów.

Według otrzymanych przez Portę wiadomości, wali Bitlisu, Tachir-basza, zamierzał udać się w nielicznem otoczeniu do Urmii w charakterze pierwszego delegata tureckiego, aby telegrafować z Urmii do posła tureckiego w Teheranie. Jednak konsul turecki w Urmii uprzedził go, że w takim razie życiu delegata groziłoby niebezpieczeństwo.

Tokio (Ag. Reutera).—Epidemia cholery rozszerza się z szybkością zatrważającą. Skonstatowano 19 nowych wypadków cholery. Rada municypalna ogłosiła o zarządzeniu środków nadzwyczajnych, w celu przeciwdziałania epidemii.

ECHA ZE ŚWIATA.

1200 Mormonek. Do Waszyngtonu przybyło w tych dniach 1200 dziewcząt, w partyach, liczących do 100—150. W stolicy Stanów przyjmuje je komisya, złożona z 18 „misyonarzów“, która ma ich przewozić do głównej siedziby Mormonów, Utah, nad Słonem Jeziorem. Misyonarze mormońscy, prawdziwi, rozsiani po Europie, ostrzegają wszelako ustnie i za pomocą dzienników, aby dziewczęta miały się na baczności, gdyż rzekomi apostołowie mormonizmu zwabiają je do Ameryki, aby je następnie okraść i skrzywdzić. Przed kilku miesiącami przybyła do Utah znaczna liczba szwajcarek z kantonu berneńskiego. Zostały one obrabowane, a następnie odesłane do kraju.

Z życia prowincyi.

Łuck, *gub. wołyńska, 21 września 1907 r.*

(Wybory z większej własności pow. łuckiego. — Podział na grupy narodowościowe.—Zgromadzenie przedwyborcze.—Upadek kandydatury p. Poniatowskiego. — Spory pośród Rosyan. — Apetyty prawosławnego kleru.—Zajście we Włodzimierzu Wołyńskim.—Rozłam pomiędzy «czarnemi riasami» a postępowymi Rosyanami. — Brak szans na wybór Polaka z kuryi miejskiej).

Wybory z większej własności w dniu wczorajszym bardzo szybko i bez żadnych głębszych starć załatwione zostały. Wobec podziału na grupy narodowościowe, z których do pierwszej zaliczono samych tylko Polaków, do drugiej zaś—wszelki inny bigos nacyonalistyczno-wyznaniowy, jako to Rosyan prawosławnych, Ormianina, Niemców-protestantów, Francuza-katolika i wreszcie wyznawcę talmudu,—walki wyborczej właściwie nie było — i cała akcya sprowadziła się do załatwienia formalności, przez ustawę wymaganych. W wigilię wyborów, t. j. 19 b. m., w lokalu mecenasa Felińskiego, odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na które z pomiędzy 39 Polaków, wciągniętych na listę *), przybyło 23 i tam po krótkich lecz nie pozbawionych animozyi debatach, zdecydowano głosować na ks. Tokarzewskiego z Sokula, pp. Urbana Brodnickiego z Lipna i Przemysława Konopackiego z Hołuzyi, jako wyborców do Żytomierza. Przebalotowano, wprawdzie większością tylko jednej kreski, b. posła do pierwszej Dumy, p. Szczęsnego Poniatowskiego. W walce z p. P. wysunięto znany już straszak przymusowego wywłaszczenia, za którem p. P. w 1-ej Dumie jakoby bez żadnych zastrzeżeń przemawiał. A ponieważ w swoim czasie nie postarano się o obalenie tej fałszywej zupełnie legendy, za pomocą której jeszcze podczas wyborów do drugiej Dumy pp. Bielajew *e tutti quanti* zdołali w rywalizacyi z p. P. podziałać na niedość uświadomionych kolonistów Niemców i Czechów—więc upadła kandydatura społecznego działacza, który, jako z praktyką parlamentarną już obeznany, mógłby był przyszłej reprezentacyi polskiej, jeżeli wogóle takowa do 3-iej Dumy wejdzie, niezaprzeczone oddać usługi. Poprzednie wyznaczenie kandydatur miało ten rezultat, iż same wybory, na które przybyło 25 Polaków, nie zajęły nawet 1 godziny.

Daleko dłużej trwała procedura wyborcza w grupie mięszanej, na którą złożyło się 18 większych właścicieli i 11 duchownych prawosławnych, gdzie ściśle skoordynowana i solidarnie występująca garść „czarnych rias“, chcąc zmajoryzować żywioł świecki, żądała dla siebie czterech miejsc. Powstały targi, a skoro „riasy“ upierały się przy pierwotnem żądaniu, lubo były w mniejszości, zagrożono im przebalotowaniem i tylko strach przed archijerejem Antoniuszem, owym *spiritus movens* rosyjskiej polityki na kresach, a także dwuznaczna postawa, *istinno rosyjskich* obywateli, którzy sympatyzują z „riasami“, powstrzymały od uskutecznienia wymienionej groźby i doprowadziły do kompromisu, na mocy którego obrano trzech świeckich: b. posła do drugiej Dumy, Bielajewa, właściciela majątku Żurawicze na Polesiu, Michała Kirylenkę i b. sztabs-rotmistrza gwardyi, obecnie prezesa komisyi rolnej, Michała Czekmarewa. Nazwiska duchownych prawosławnych, na których padły białe gałki, komunikowałem już telegraficznie, dziś dodam tylko, iż wszyscy należą do „związku“—co najlepiej maluje ich barwę polityczną. Analogiczne spory w łonie rosyjskich wyborców w Łucku, miały miejsce i w Włodzimierzu Woł., gdzie kler prawosławny zajął jeszcze bardziej nieprzejednaną pozycyę i wymagał wszystkich 3-ch krzeseł dla siebie. Doszło do tego, iż, jak nam donoszą, rosyjscy właściciele opuścili salę, zrzekając się udziału w wyborach. Jest, zdaje się, rzeczą pewną, iż dominujący ton, jaki podczas obecnej kampanii wyborczej przybiera duchowieństwo prawosławne, do reszty zrazi do niego oświeceńszą i nieprzesiąkłą szowinizmem część rosyjskiego społeczeństwa.

Dziś w naszem mieście wybory z I kuryi miejskiej. Kandydatem ze strony Żydów, których wpisano na listę 973 wobec 48 Polaków i 183 Rosyan, jest kupiec Barsach. Szans na przeprowadzenie Polaka lub postępowego Rosyanina przy braku jakiejkolwiek akcyi w tym kierunku i kompletnej bezczynności miejskiego komitetu wyborczego, niema naturalnie żadnych.

U.

*) Skutkiem niedopilnowania prawyborów z drobnej własności w dniu 5-ym b. m. Polacy utracili 15 cenzusów w pow. łuckim,—co prawdopodobnie nie pozostało bez wpływu na ograniczenie ilości mandatów z polskiej grupy do 3 i przyznanie niecałe 2 razy większej pod względem liczbowym grupie rosyjskiej (64) — mandatów 6.

Horbulów, pow. radomyskiego.

Dnia 21 września.

Nr 213 „Dziennika Kijowskiego“, z dnia 20 września r. b., zachęca wyborców, których ordynacya wyborcza obdarzyła prawem głosu, żeby nie zapominali o tem, iż są przypadkowymi właścicielami praw polskiego społeczeństwa kresów i każde uchybienie będzie piętnem osobistego grzechu, a społeczeństwu i narodowi będzie wyrządzona wielka krzywda. Tak jest istotnie i każdy to przyzna; zawiniłby każdy, kto byłby opieszały i niepostarał się o swoje prawa, ale jak to jest bolesne mieć prawo, a nie módz z niego korzystać. Tak się rzecz ma z prawem wyborczem w radomyskim powiecie. Szlachta zagrodowa starała się tam o swoje prawa, podawała zażalenia do wyborczej komisyi powiatowej, przedstawiała swoje dokumenta na władanie ziemią, było jednak wiele kłopotu, bo komisya odrzucała prośby i wymagała dokumentów, które już u siebie miała. Mając naprzykład akt kupna potrzeba było jeszcze przedstawić świadectwo, że w obecnej chwili włada ziemią; przecież zdrowy rozsądek mówi, że gdyby nie władał ziemią toby niemiał i aktu kupna, a gdyby część ziemi była sprzedana to i to byłoby odnotowane na akcie. Polacy jednak postarali się o spełnienie wszystkich wymagań przedstawili wszystkie dokumenty, więc komisya nie mając wyjścia, nareszcie wpisała ich na listy, ale nie wszystkich. Więc ci niezamieszczeni podali skargę do kijowskiej gubernialnej komisyi wyborczej, która ich skargę uwzględniła. Po otrzymaniu obwieszczeń, że wybory odbędą się dnia 11 września w Czopowiczach, każdy z natężeniem oczekiwał owej chwili, aby stanąć do urny wyborczej i spełnić obowiązek obywatelski, a więc szlachta polska, która odczuła, że jest polską kość z kości stawiła się na oznaczony dzień, pomimo tego, że daleka droga, bo niektórym co najmniej trzeba było jechać do Czopowicz 50—70 wiorst. Łatwo się domyśleć, że zjazd z drobnej własności diatego został naznaczony w Czopowiczach, bo tam przylega ogromna wieś Meleni, a te dwie wsie mają wyborców koło tysiąca samych Rosyan, więc była nadzieja, że przejdą Rosyanie. Inaczej się stało i w dniu 11 września wybory „nie udały się“, bo Polacy zwyciężyli i wybrali 19 Polaków, a Rosyan zaledwie 3.

Było dobrze lecz często po dobrem następuje złe. Tak się stało i tym razem. Oto wybory pomyślne dla Polaków z niewiadomych przyczyn zostały skasowane a naznaczone ponowne na 19 września, które przeszły pomyślną dla Czopowców. Wyborców stawiło się 840, w tej liczbie Polaków 240, cenzusów 28, które i posiedli sami Czopowcy, oto jaki cios stał się Polakom w radomyskim powiecie.

Trzeba nadmienić i to, że szlachta polska o skasowaniu pierwszych wyborów i o naznaczeniu drugich wcale nic nie wiedziała, bo żadnego obwieszczenia nie było. Mimo to szlachta polska dowiedziała się jedna od drugich i bez żadnych kartek wyborczych (niektórzy mieli stare) stawiła się na 19 września do Czopowicz, myśląc, że i teraz Pan Bóg ześle im zwycięstwo, ale niestety szatan pomieszał całą sprawę, bo wszyscy czopowcy zeszli się, oraz ze wsi Meleni, i było wyborców samych Rosyan prawosławnych 600 więc i zwyciężyli.

Jaka będzie teraźniejsza trzecia Duma? Niejeden dziennik o tem pisze i zapytuje ale nikt stanowczo nie odpowie. Chyba będzie duchowna, ponieważ w podolskiej gubernii obrano 510 duchownych prawosławnych, a w innych guberniach prawie to samo. Mamy tymczasem konstytucyę na papierze, a więc korzystajmy z tego, piszmy choć to co czujemy, ale ostrożnie!

Dominik Rudkowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Zdołbunów na Wołyniu.** Dzięki ofiarności ludzi dobrej woli oraz energicznej i nieustannej pracy naszego komitetu, w krótkim stosunkowo czasie, bo w przeciągu jednego roku od rozpoczęcia budowy, stanęła w Zdołbunowie kaplica katolicka, a dnia 16 (29) września odbyło się poświęcenie. Tysiące wiernych, z okolicy ściągnęło do Zdołbunowa, by razem z tutejszą kolonią katolicką podzielić radość z powodu wzniesionego przybytku pańskiego i przyjąć udział w uroczystym obchodzie poświęcenia. Aktu poświęcenia dokonał ks. Tokarzewski, w asystencyi licznego duchowieństwa, przybyłego z sąsiednich i dalszych parafii. Po wzniosłej i wyciskającej łzy mowie ks. Tokarzewskiego, wygłoszonej do ludu z prowizorycznej ambony obok kaplicy, wyruszyła procesya do tymczasowej kaplicy dla przeniesienia Przenajświętszej Hostyi. Przeniesienia dokonał proboszcz miejscowy ks. Józef Izbiński, poczem w nowowzniesionej kaplicy odbyło się nabożeństwo, celebrowane również przez ks. Izbińskiego. Pieśni religijne podczas nabożeństwa wykonał nowozorganizowany chór miejscowy. Po skończonem nabożeństwie proboszcz ks. Izbiński podejmował u siebie z serdeczną gościnnością przybyłe na poświęcenie duchowieństwo, komitet oraz zaproszonych gości. **S. Cz.**

— **Krasnopol**, pow. żytom. W obrębie kilku wsi miejscowych od dość już dawna operuje banda rabusiów, na której czele stał zbiegły z Sachalinu podczas wojny japońskiej zesłaniec «kacap-raskolnik», jak go nazywa miejscowa ludność. Banda ta dość liczna, dobrze uzbrojona ukrywa się w lasach rządowych i stąd dopiero urządza napady na okolicznych mieszkańców, których trzyma w ustawicznym strachu. Przed paru dniami wreszcie strażnicy z uriadnikiem na czele dopędzili rabusiów, prowadzących kradzione konie. Rozbójnicy porzuciwszy zdobycz, umknęli do lasu i tu zaczęła się strzelanina, która potrwała przez całą noc. Zmęczeni strażnicy ustąpili w końcu i pozwolili bandytom umknąć. Policya kilkakrotnie urządzała literalnie obławy na rozbójników, stawiała zasadzki, ale ci dotychczas są tak ostrożni, że ani razu nie dali się wciągnąć w pułapkę.

— **We wsi Peczałówce,** pow. rówieńskiego. wybuchł przed tygodniem pożar, który pochłonął 20 zagród wiejskich, zboże w stertach i sporo ruchomości. Straty wynoszą przeszło 15,000 rubli. Pożar wywołany został przez podpalenie, ale winowajcy, pomimo usilnych starań policyi, dotychczas nie wykryto.

— W uroczysku «Gat» gminy dąbrowickiej, tej samej nocy spalił się również skutkiem podpalenia tartak i stos materyału należącego do hrab. Wiktora Broel-Platera Straty wynoszą przeszło 75,000 rb. Tartak był ubezpieczony w Tow. warszawskiem na 14,000 rb.

— **Z pow. taraszczańskiego** donoszą do «Kij. Wiest.», że w dn. 18 września na folwarku «Łuka», należącym do hr. Młodeckiego, a dzierżawionym przez p. Rzepeckiego wybuchł pożar, który zniszczył kilka stogów zboża. Pomimo, że folwark jest tuż koło wsi położony, włościanie nietylko że nie spieszyli z pomocą, ale nawet nie zadzwonili na trwogę. Sprawnik przyjechawszy na pogorzelisko, nie zastał sam starosty i dopiero na jego rozkaz przyszedł starosta i zaczęli schodzić się chłopi.

— **Czerkasy**. «Kuryer Kij.» donosi, że rosyjskie Tow. oświaty w Horodyszczach zwróciło się do kuratora kijowskiego okręgu naukowego z prośbą o otwarcie w Horodyszczach rządowej szkoły realnej. Miasteczko liczy do 20,000 mieszkańców, w okolicy znajduje się aż 5 cukrowni i sporo dużych majątków ziemskich, liczących mnóstwo urzędników, szkoła więc taka miałaby tu ogromną racyę bytu.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.